

# Garlicki, Andrzej

---

"Kronika życia Józefa Piłsudskiego  
1867-1935, t. 1-2", Wacław Jędrzejewicz,  
London 1977 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 70/4, 782-788

---

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wacław Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867—1935* t. I: 1867—1920, s. 544; t. II: 1921—1935, s. 606, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1977.

1150 stron druku, rezultat blisko dziesięciu lat żmudnego gromadzenia informacji w archiwach, kolekcjach prywatnych, literaturze. W Nowym Jorku, a więc przy możliwości wykorzystania jedynie *per procura* materiałów znajdujących się w Polsce. I trudność dodatkowa wynikająca z charakteru Piłsudskiego. „Ten człowiek, urodzony konspirator — pisze Jędrzejewicz w „Przedmowie” — nie pozostawił po sobie śladów w formie notatek ze swych rozmów, zwłaszcza w okresie niepodległej Polski. Z dawniejszych czasów posiadamy chociaż listy w archiwum PPS i artykuły pisane dla «Robotnika» i innych wydawnictw podziemnych. Materiały te zostały umieszczone w dziesięciu tomach «Pism zebranych» i w «Niepodległości» przedwojennej. Ale od 1919 r. gdy rozpoczęła się wielka działalność Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, jakże mało zachowało się przekazów dotyczących jego codziennej działalności, a zwłaszcza treści rozmów, których było tysiące, każda ważna, bo dająca decyzję lub opinię. Listy przestał pisać prawie zupełnie już w latach dwudziestych (s. 5—6)».

Widać to wyraźnie w „Kronice”. Okres działalności politycznej od powrotu z syberyjskiego zesłania do internowania w lipcu 1917 r. jest udokumentowany najlepiej w sferze koncepcji i planów Piłsudskiego. Okres od listopada 1918 r. ma dobrą dokumentację formalną — często niemal godzinowy rozkład zajęć Piłsudskiego — ale wynika z niej niewiele. Pomijam okres internowania przez Niemców, też zresztą słabo udokumentowany, bo z natury rzeczy stanowił on przerwę w działalności politycznej, choć dla pozycji politycznej bohatera „Kroniki” miał olbrzymie znaczenie.

Dwa pierwsze rozdziały („Dzieciństwo — młodość 1867—1885” oraz „Uniwersytet i Syberia 1885—1892”) niewiele wnoszą nowych informacji. Bardzo ubogi materiał źródłowy do okresu przed zesłaniem był już wielokrotnie wykorzystywany i jedynym *novum* jest szersze niż uczynił to P o b ó g - M a l i n o w s k i cytowanie młodzieńczego dziennika Bronisława Piłsudskiego.

Wątpliwości budzi ocena działalności gospodarczej ojca bohatera „Kroniki” Pisze Jędrzejewicz, powołując się na opracowanie Wandy Pełczyńskiej, że był on „człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym. Dobry rolnik szeroko czytany, bardzo lubił muzykę, komponował i grał na fortepianie, był jednak nadmiernie rzutkim, zbyt pomysłowym i przedsiębiorczym z wielkim rozmachem, by utrzymać swe wielkie majątki w normalnym stanie dochodowym. Miał wiele pomysłów ich uprzemysłowienia, co zazwyczaj kończyło się niepowodzeniem. Z Zułowa chciał zrobić wielki ośrodek przemysłowy, rozszerzył hodowlę bydła i koni, zbudował młyny, produkował terpentynę, założył fabrykę drożdży, gorzelnię, wędzarnię, cegielnię. Niedostatecznie przemyślane inwestycje często zawodziły. Niezrażony niepowodzeniem rzucał się z pasją na nowe projekty. W tych warunkach stan gospodarzy majątków stale się pogarszał” (s. 18). Katastrofa przyszła nagle — powiada Jędrzejewicz, pisząc o pożarze, który w lipcu 1874 r. zniszczył Zułów. Pożar był niewątpliwie ciosem dotkliwym, mógł być jednak jedynie ostatnią kroplą wypełniającą kielich niegospodarności. Pożary były wówczas zjawiskiem częstym, ale pożar przed zwiezieniem zbiorów nie mógł stać się katastrofą ekonomiczną.

Opracowanie Pełczyńskiej publikowane w 1934 r. na łamach „Gazety Polskiej” nie ma waloru źródła. Jeśli autor „Kroniki” nie miał zaufania do „Wspomnień” Ludwika K r z y w i c k i e g o, który zamieścił bardzo krytyczny — choć oczywiście

z drugiej ręki — opis działalności gospodarczej właściciela Zułowa<sup>1</sup>, to na pewno oceny Bronisława Piłsudskiego (cytowane w innym miejscu przez Jędrzejewicza) i Józefa Piłsudskiego (cytowana z listu do Leonardy, pominięta z rozmowy ze Składkowskim<sup>2</sup>) przeczą cytowanej wyżej ocenie. Właściciel Zułowa był po prostu bardzo złym gospodarzem i w krótkim czasie doprowadził rodzinę do całkowitego bankructwa.

Okres syberyjski posiada świetną dokumentację w postaci, przede wszystkim, 30 listów Piłsudskiego do Leonardy Lewandowskiej<sup>3</sup>. Jędrzejewicz mylnie podaje, że Piłsudski poznał Leonardę 4 lipca 1889 r. (s. 43). Poznał ją wcześniej, prawdopodobnie zaraz po 8 kwietnia 1889, czyli po zakończeniu odbywania kary za bunt w więzieniu irkuckim<sup>4</sup>. Listy do Leonardy obszernie wykorzystane przez autora „Kroniki” dostarczają materiału do zarysowania portretu psychicznego młodego Piłsudskiego.

W lipcu 1892 r. powrócił z zesłania do Wilna. Dokumentacja pierwszych miesięcy pobytu w Wilnie jest szczątkowa. W początkach 1893 r. spotyka się z przybyłym z Paryża Stanisławem Mendelsonem i jest to początek działalności Piłsudskiego w PPS. W tymże roku odbył się I Zjazd PPS. Jędrzejewicz pisze: „W ostatnich dniach czerwca i pierwszych lipca odbył się w lasach Ponarskich pod Wilnem pierwszy zjazd PPS, w którym wzięły udział organizacje warszawska, wileńska i petersburska. Ze znanych działaczy socjalistycznych przybyli m.in. Ignacy Daszyński, Jan Kozakiewicz (zabór austriacki), Stanisław Grabski (zabór pruski), Witold Jodko, Stanisław i Maria Mendelsonowie, Feliks Perl (zabór rosyjski). Obecni byli także Julian Marchlewski i Róża Luksemburg” (s. 55—57).

Są to informacje błędne. Do narady w lasach Ponarskich dysponujemy tylko dwoma przekazami źródłowymi: informacjami zawartymi w „Materiałach do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893—1904” (t. I, Warszawa 1907) oraz we „Wspomnieniach” Stanisława Wojciechowskiego wydanych w 1938 roku. Wynika z nich, że w końcu czerwca lub początku lipca w lasach Ponarskich spotkali się Wojciechowski, Piłsudski, Aleksander Sulkiewicz, Stefan Bielak i Ludwik Zajkowski. Zebrani uznali naradę za I Zjazd PPS. Narada trwała

<sup>1</sup> Ludwik Krzywicki pisał w tomie III *Wspomnień* (Warszawa 1959): „Kupował więc maszyny rolnicze, o których posłyszał i które były na miejscu zagranicą, ale w Wileńszczyźnie, wobec nadmiernej taniości siły roboczej nie opłacały się, robotnik zaś był nieokrzesany, przewybornie chadzał z sochą i drewnianą broną, ale nie umiał obejść się z broną żelazną w różnych jej odmianach. Maszyny te niszczały nie używane, przekształcające się z wolną w żelaztowo rdzą pokryte. Grunta zułowskie nadawały się do produkcji kartofli, lecz właściciel nie nadawał się na przedsiębiorcę-gorzelnika. Akurat podczas kampanii mającej się rozpocząć, a rozpoczęcie zależało między innymi od obecności akcyzніка, Piłsudski wyjechał z majątku. Rozpoczęto pędzenie spirytusu, lecz okazało się, że nie przygotowano naczyń w dostatecznej ilości do przemieszczenia produktów. Trzeba było z gospodarstwa domowego wziąć wszystkie kotły, rondle, stągwie, kubły. Naturalnie tego było za mało, więc produkowany w dalszym ciągu spiritus wylewano na ziemię” (s. 262—263).

<sup>2</sup> „Mój ojciec nieboszczyk, był wspaniałym uczonym agronomem, ale taki ogromny majątek, jak Zułów, przy końcu jego życia wyglądał, jak Smorgonie po rozstrzelaniu — był na dziedzińcu las słupów kamiennych, nie wiadomo po co. Bóg wie czego on tam nie narobił, bo nie był administratorem” (*Strzępy meldunków*, Warszawa, 1936, s. 300)

<sup>3</sup> Listy te przechowywane są w Centralnym Archiwum KC PZPR, sygn. 305/VII/53. Opublikował je Władysław Pobóg-Malinowski („Zeszyty Historyczne” nr 2, Paryż, 1962, s. 143-229) popełniając błąd dość istotny — pomylił mianowicie kolejność dwóch listów oznaczonych przez siebie nr 14 i 15 datując je na rok 1890. Oba pochodzą z roku następnego i powinny być umieszczone po liście z 20 maja 1891 r. Jest to o tyle istotne, że oba te listy mają pewne znaczenie dla zrozumienia dziejów miłości Piłsudskiego i Leonardy. Jędrzejewicz powtarza błąd Poboga (s. 46).

<sup>4</sup> „Rzeka w tym roku pospieszyła. 30 kwietnia poruszyła się z miejsca, a ostatecznie ruszyła wcioraj, dzisiaj ona już się prawie oczyściła od lodu. Lodochód nie był z ważnych i przyznam się niezbyt nim się interesowałem nie chcąc sobie przypominać zeszłorocznego oczekiwania i oglądania Leny w tym czasie. Pamiętasz? Pamiętasz? Jak przesiadywałem u Ciebie nocie całe w oczekiwaniu przejścia rzeki?” (list z 4 maja 1890 r.).

jeden dzień. Nie wybrano „delegatów na międzynarodowy zjazd socjalistów w Zurychu” (s. 56), a powierzono reprezentowanie PPS na kongresie II Międzynarodówki Związkowi Zagranicznemu Socjalistów Polskich. Nie jest też zgodne z prawdą twierdzenie, że „mandat Róży Luksemburg na ten Zjazd [czyli kongres II Międzynarodówki — A.G.] został unieważniony przez zebranych, co później, łącznie z innymi faktami, wywołało secesję jej zwolenników z PPS i stworzenie Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego” (s. 56). Socjal-Demokracja Polska (wkrótce pod nazwą: Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego) powstała 3 lipca 1893 r. gdy Stara PPS odrzuciła program zjazdu paryskiego. Również w lipcu grupa socjalistyczna w Szwajcarii (m.in. Róża Luksemburg i przybyły w maju z Warszawy Julian Marchlewski) rozpoczęła wydawanie pisma „Sprawa Robotnicza”. Grupa ta delegowała R. Luksemburg na zurychski kongres, ale mandat jej wobec sprzeciwu delegacji ZZSP nie został uznany. Socjal-Demokracja Polska przyjęła program ogłoszony w pierwszym numerze „Sprawy Robotniczej” i uznała pismo za swój organ.

Nieco inaczej niż przedstawia to Jędrzejewicz (s. 69) wyglądała sprawa dokooptowania Wojciechowskiego do CKR po III Zjeździe PPS. Na zjeździe Wojciechowski został wybrany, ale wyboru nie przyjął protestując przeciwko wycięciu przez warszawskich działaczy PPS artykułu Jodki z „Przedświtu”<sup>5</sup>. Wybrano więc Sulkiewicza. Wojciechowski wszedł następnie do CKR nie na miejsce Sulkiewicza, jak podaje autor „Kroniki”, a na miejsce aresztowanego we wrześniu Ludwika Kulczyckiego. Wspominając o aresztowaniu Kulczyckiego warto było dodać, że w śledztwie obciążył on Piłsudskiego, co miało reperkusje w PPS po ucieczce Kulczyckiego z zesłania w 1899 r.

Piszząc o ślubie Piłsudskiego z Marią z Koplewskich Juszkiewiczową przytacza Jędrzejewicz nieznaną relację Jana Piłsudskiego (s. 124) przechowywaną w Instytucie Piłsudskiego w Londynie. „Według opinii Jana — stwierdza Jędrzejewicz — małżeństwo to wyglądało na małżeństwo z interesu. Juszkiewiczowa jako żona nie odpowiadała pod względem prawnym za działalność męża w razie jego ewentualnego aresztowania”. Relacja Jana Piłsudskiego pisana była kilkadziesiąt lat później, gdyż znał już dalsze losy tego małżeństwa i jego kryzys po poznaniu przez Piłsudskiego Aleksandry Szczerbińskiej. Już z tego choćby powodu powinna budzić nieufność. Gdyby było to małżeństwo „z interesu”, nic by nie stało na przeszkodzie rozwiązaniu go po związaniu się z Aleksandrą. Przeciwnie jednak — Piłsudski przez dłuższy czas ukrywa przed Marią związek z Aleksandrą, a i później, gdy sprawa się już ukryć nie dała, nie decyduje się na kroki stanowcze w kierunku rozwodu. Mogło mu to nie być na rękę, gdy stał się politykiem na skalę ogólnopolską, ale wcześniej, przed pierwszą wojną światową? A zdecydowana odmowa Marii zgody na rozwód? Przecież nie z powodów religijnych, bo Maria już była rozwódką. Do legendy Piłsudskiego bardziej by pasowało, gdyby ślub z Marią nie był ślubem z miłości, ale rzeczywistość była jednak inna.

Po kilku zaledwie miesiącach wspólnego mieszkania z Marią w Łodzi przypadkowo wpadła drukarnia „Robotnika” i Piłsudscy zostali aresztowani. W aktach Ochrony przechowywanych w Bibliotece Hoovera w Stanach Zjednoczonych znajduje się niewykorzystany przez Jędrzejewicza odpis protokołu rewizji w łódzkim mieszkaniu Piłsudskich. Nie wnosi on wiele nowego, ale zawiera szczegółowy wykaz rzeczy zakwestionowanych. Marię wkrótce zwolniono, a Piłsudskiemu udało się dobrze przygotowana ucieczka. Po kilkumiesięcznym pobycie w Galicji, w końcu listopada 1901 r. Piłsudscy znaleźli się w Londynie.

<sup>5</sup> Jędrzejewicz pisze o tej sprawie (s. 70), ale nie w kontekście III Zjazdu PPS; przenosząc ją na okres po dokooptowaniu Wojciechowskiego do CKR powiada, że „wewnątrz CKR powstało chwilowe przesilenie”. Po aresztowaniu Kulczyckiego i dokooptowaniu Wojciechowskiego CKR był całkowicie jednolity politycznie.

Jędrzejewicz twierdzi, że jeszcze przed wyjazdem do Londynu Piłsudski podjął decyzję powrotu do nielegalnej działalności w zaborze rosyjskim (s. 145). Wyglądało to nieco inaczej. Początkowo Piłsudski przewidywał dłuższy pobyt w Londynie (Maria planowała nawet nauczanie się w celach zarobkowych zecerki), a do kraju miał jechać Wojciechowski. Okazało się jednak, że ze względów rodzinnych Wojciechowscy nie mogą się przenieść do zaboru rosyjskiego i wówczas dopiero Piłsudski zdecydował się na wyjazd z Londynu.

Określenie Bolesława Czarkowskiego, jako członka partii (s. 148) jest mylące. Czarkowski był wówczas członkiem CKR — i to jednym z najaktywniejszych — jego więc memoriał o sytuacji w PPS miał duży ciężar gatunkowy. Piłsudski odrzucił oceny Czarkowskiego, ale sam wkrótce sformułuje oceny podobne, choć dojdzie do innych wniosków. Memoriał Czarkowskiego jest ważny o tyle, że stanowił pierwszy wyraźny symptom świadomości wśród aktywu kierowniczego kryzysu dotychczasowych form działania PPS.

Od pierwszych lat naszego stulecia „Kronika” coraz częściej przynosi informacje nieznanne w dotychczasowej literaturze. Jędrzejewicz wykorzystuje listy Piłsudskiego przechowywane w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku (część z nich publikowana w powojennej „Niepodległości”). To cenny bardzo materiał wnoszący nowe elementy do naszej wiedzy o Piłsudskim.

Udało się też autorowi „Kroniki” dotrzeć do listów Piłsudskiego do Aleksandry Szczerbińskiej znajdujących się w posiadaniu Wandy Piłsudskiej. Cytuje je Jędrzejewicz obficie i jest to rzeczywiście źródło fascynujące. Nie należało to oczywiście do zadań autora „Kroniki”, ale porównanie korespondencji z Leonardą i z Aleksandrą mogłoby być bardzo interesujące. Piłsudski z natury raczej wobec ludzi nieufny i skryty, wobec kobiet które kochał otwierał się. Dlatego też właśnie jego miłosne listy są źródłem szczególnie cennym.

Opisując zebranie założycielskie Związku Walki Czynnej w czerwcu 1908 r. Jędrzejewicz umieszcza wśród uczestników Piłsudskiego. Stachiewicz, którego artykuł o początkach ZWC<sup>6</sup> jest o wiele bardziej miarodajny niż relacja Sosnkowskiego i praca Poboga, na które powołuje się Jędrzejewicz (s. 215), twierdzi, że Piłsudskiego na tym zebraniu nie było. Potwierdził to również po latach sam Piłsudski pisząc o błędach formy organizacji i programu kształcenia, które musiał następnie naprawiać<sup>7</sup>. Dalsze przekształcenia ZWC. potwierdzają opinię Piłsudskiego.

W sierpniu 1909 r. II Zjazd PPS-Frakcji Rewolucyjnej powołał Radę Partyjną, czyli ciało zastępujące zjazd partii. Do wybuchu wojny nie zwołano już zjazdu natomiast odbyło się dwanaście Rad Partyjnych. Zachowały się ich protokoły (niekompletne) i inne materiały (opublikowane w „Z pola walki” 1966, nr 2 i 1967, nr 1 i nr 2). Jędrzejewicz nie wykazuje tej pozycji w bibliografii. Znajduje się tam dość dużo materiału do działalności Piłsudskiego w latach 1909—1914.

Jędrzejewicz wspomina o wykładach Piłsudskiego, które ukazały się następnie jako broszura pt. „Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim” (s. 224) i o innym cyklu wykładów, które również ukazały się jako broszura pt. „Geografia militarna Królestwa Polskiego” (s. 231). Obie te broszury mają węzłowe znaczenie dla odtworzenia koncepcji Piłsudskiego z okresu poprzedzającego wybuch wojny i dla zrozumienia jego działań w pierwszych dniach wojny.

Piłsudski zakładał, że wojna pomiędzy blokami mocarstw europejskich toczyć się będzie również na ziemiach polskich. Rosyjski plan wojny — zdaniem Piłsudskiego — nie przewidywał obrony części Królestwa Polskiego położonej na lewym brzegu Wisły. Zadaniem osłonowych oddziałów rosyjskich miało być na tym terenie

<sup>6</sup> J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość” 1930, z. 3, s. 45.

<sup>7</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe t. IX*, s. 281.

jedynie umożliwienie sprawnej mobilizacji i ewakuacji. Wybuch wojny między zaborcami spowoduje — przewidywał Piłsudski — gwałtowny wzrost nastrojów patriotycznych w społeczeństwie polskim. Mogą one skumulować się, gdy zaistnieją odpowiednie bodźce i warunki. Wkroczenie, w chwili wybuchu wojny, na teren zaboru rosyjskiego kadrowych oddziałów polskich poprzedzających wojska państw centralnych, spowoduje masowy napływ ochotników, jeśli nie wręcz wybuch powstania. Owe nieliczne początkowo oddziały w miarę posuwania się ku Warszawie obrosną w masę ludzką, przekształcając się w armię polską, której trzonem oficerskim staną się członkowie organizacji paramilitarnych przeszkoleni w Galicji. Wkroczenie do Warszawy stworzy warunki do proklamowania państwowości polskiej w sytuacji, w której państwa centralne uznać będą musiały ów fakt dokonany nie mogąc sobie pozwolić na antagonizowanie Polaków.

Tylko przy tym założeniu staje się zrozumiała mistyfikacja Piłsudskiego z Rządem Narodowym. Cała ta koncepcja była logiczna i konsekwentna, tyle że bieg wydarzeń całkowicie ją przekreślił. Dwa podstawowe jej założenia okazały się bowiem błędne: istotnym elementem planu rosyjskiego było utrzymanie Warszawy, przede wszystkim jako ważnego węzła komunikacyjnego, a oznaczało to w konsekwencji utrzymanie takiego przedpola, by warszawski węzeł komunikacyjny mógł funkcjonować bez zakłóceń. Nie sprawdziły się również przewidywania o masowym napływie ochotników do wkraczających na teren zaboru rosyjskiego oddziałów polskich.

Brak zarysowania w „Kronice” tej koncepcji powoduje, że działania Piłsudskiego w okresie poprzedzającym wybuch wojny i w pierwszych jej dniach mogą czuć wrażeń działań przypadkowych i pozbawionych wewnętrznej logiki. Można oczywiście przyjąć, że „Kronika” powinna przedstawiać jedynie fakty nie kusząc się o ich interpretację. Ale koncepcja polityczna jest również faktem i dopiero jej ocena może przekraczać ramy „Kroniki”.

Bez przedstawienia koncepcji Piłsudskiego nie można uchwycić różnicy pomiędzy okresem do powstania Naczelnego Komitetu Narodowego i po jego powstaniu. Powstanie NKN i decyzja o stworzeniu Legionów uratowały wprawdzie oddziały strzeleckie, ale jednocześnie stanowiły całkowite przekreślenie dotychczasowych zamierzeń Piłsudskiego.

Analiza koncepcji Piłsudskiego pozwala odrzucić jako niewiarygodną przytoczoną przez Jędrzejewicza relację Wiktora Czernowa z odczytu Piłsudskiego w lutym 1914 r. w Paryżu w sali Towarzystwa Geograficznego (s. 264—265). Czernow w pamiętniku wydanym w 1953 r. twierdzi, że Piłsudski powiedział, że w nadchodzącej wojnie „Rosja będzie pobita przez Austrię i Niemcy, a te z kolei będą pobite przez siły anglo-francuskie (lub anglo-amerykańsko-francuskie). Wschodnia Europa będzie pobita przez Europę środkową, a środkowa z kolei przez zachodnią. To wskazuje Polakom kierunek ich działań”.

Przewidywania te stanowiłyby znakomite uzasadnienie dla koncepcji legionowej, choć i to można poddać w wątpliwość. Gdyby bowiem przyjąć ten tok rozumowania, to idealnym dla Polaków rozwiązaniem byłoby spokojne oczekiwanie na bieg wydarzeń i nieangażowanie się, przynajmniej w początkowym okresie wojny. Cóż bowiem za sens miałaby walka u boku państw centralnych przeciwko Rosji, skoro w rezultacie państwa centralne miały być pokonane przez koalicję.

Dla legendy Piłsudskiego, jako polityka umiejącego proroczo przewidzieć bieg wydarzeń, relacja Czernowa ma oczywiście walor istotny. Trzeba przyznać, że Jędrzejewicz traktuje relację Czernowa dość ostrożnie stwierdzając, że w zachowanym raporcie obecnego na odczycie agenta Ochrony brak jest przewidywań Piłsudskiego odnośnie przyszłej wojny i dodając, że i sam Piłsudski nigdy później o tych przewidywaniach nie wspominał. Powiada jednak, że „Czernow był zbyt

poważnym pisarzem i odpowiedzialnym działaczem, by te opinie Piłsudskiego mógł sobie wymyślić lub źle zrozumieć odczyt (znał język polski). Zresztą rozmowa jego z Jodką potwierdza przypuszczenia Piłsudskiego”.

Nie jest to argumentacja przekonywająca, bo wiele można przytoczyć wspomnień pisanych przez poważnych i odpowiedzialnych działaczy politycznych, w których opisywana rzeczywistość jest zdeformowana. Świadomie, albo przez bieg czasu wyciskający piętno na pamięci autora. Rzekoma wielogodzinna rozmowa Czernowa z Jodką po odczycie nie stanowi również argumentu. Pisze o niej Czernow i pisze o niej Miedziński<sup>8</sup>, ale we wspomnieniach pisanych już po ukazaniu się pamiętnika Czernowa, który Miedzińskiemu był znany. Relacja Miedzińskiego winna być więc traktowana z dużą dozą nieufności. Decydujący wydaje się jednak fakt, że sam Piłsudski nigdy nie wspominał o swych rzekomych przewidywaniach biegu wojny, a przeciwnie w wywiadzie z ppłk. Laudańskim stwierdził wręcz, że nie czynił żadnych przypuszczeń co do zwycięzcy. Sprawa relacji Czernowa jest dobrym przykładem trudności, jakie piętrzyły się przed autorem „Kroniki”.

Autor „Kroniki” notując przyznanie Piłsudskiemu orderu Żelaznej Korony III klasy stwierdza, że „orderu tego Piłsudski nigdy nie nosił” (s. 303). Przeczy temu relacja Hausnera, który podaje, że w czasie rozmowy z gen. Kukiem 27 listopada 1916 r. Piłsudski miał ów order<sup>9</sup>.

Spotkanie polityczne u Artura Śliwińskiego odbyło się nie 16 a 15 sierpnia 1915 r.<sup>10</sup> Rozkaz AOK dymisjonujący Piłsudskiego nosi datę 27 września 1916 r.<sup>11</sup> Być może, że Piłsudski otrzymał go, jak podaje autor „Kroniki”, dwa dni później.

Delegacja CKN została przyjęta przez Beselera nie 11 listopada 1916 r. (s. 341), a dzień wcześniej. Audjencja miała bowiem miejsce przed rozpowszechnianiem przez CKN odezwy występującej przeciwko niemieckim planom tworzenia armii. Beseler nie mógł rozmawiać z przedstawicielami środowiska politycznego, które jawnie, na ulicach Warszawy, występowało przeciwko jego planom.

Piłsudski nigdy nie był przewodniczącym Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu (s. 348). Funkcję tę sprawował Wacław Niemojowski.

Defilada POW przed siedzibą Tymczasowej Rady Stanu odbyła się nie 17 stycznia 1917 r. (s. 348), a w cztery dni później. W styczniu 1917 r. nie mogło być mowy o zakładaniu POW w Galicji. Piłsudski wręcz zabraniał w tym czasie tworzenia POW w Galicji, by nie prowokować Austriaków. POW w Galicji rozwija się dopiero po kryzysie przysięgowym.

Pretekstem aresztowania Piłsudskiego nie był dokument podróży do Lublina (s. 363). 7 lipca Piłsudski przyjechał na dwa dni do Krakowa i właśnie ów dokument podróży stał się pretekstem aresztowania. O wyjeździe do Krakowa i rozważanych tam planach powrotu na austriacką płaszczyznę działania Jędrzejewicz w ogóle nie wspomina.

W literaturze poświęconej Piłsudskiemu wiele jest informacji nieprawdziwych, służebnych wobec legendy. Sam Piłsudski niejednokrotnie — szczególnie w „Poprawkach historycznych”, ale przecież nie tylko — przedstawiał interpretacje prze-

<sup>8</sup> Miedziński przytacza swoją rozmowę z Jodką już po internowaniu Piłsudskiego, w której Jodko opowiadał mu o owym odczycie i swojej późniejszej rozmowie z Czernowem. Cytowany przez Miedzińskiego Jodko używa niemal dokładnie tych samych sformułowań, co Czernow i nie wnosi ani jednej nowej informacji (por. B. Miedziński, *Wspomnienia* (dokończenie), „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1976, nr 37, s. 67–70). Nie można wykluczyć, że Miedziński zbeletryzował relację Czernowa wkładając ją w usta Jodki.

<sup>9</sup> A. Hausner, *Józef Piłsudski o budowie wojska polskiego i Radzie Stanu*, „Niepodległość” 1939, z. 51, s. 90.

<sup>10</sup> Archiwum PAN w Warszawie, Akta Artura Śliwińskiego, t. 187, k. 4: diariusz A. Śliwińskiego.

<sup>11</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcje Wydziału I, t. 440, 2.2.

słości nader dowolne. Należało więc ze szczególnym krytycyzmem podchodzić do każdej informacji i starać się ją wielostronnie, w miarę możliwości, weryfikować. Autor „Kroniki” przyjął to założenie, ale jego realizacja nie była łatwa. W wielu wypadkach — jak choćby część już tu przytoczonych — sprawdzenie informacji wymagałoby podjęcia szczegółowych badań źródłowych. To oczywiście nie było możliwe. Przyjął więc Jędrzejewicz metodę przytaczania informacji i opinii nawet sprzecznych. W dążeniu do obiektywizmu i pamiętając o warunkach w jakich powstała „Kronika” jest to rozwiązanie najstuszniesze.

W przedmowie autor „Kroniki” zwraca uwagę, że jest ona „pisana jakby w dwóch rytmach. Inaczej do listopada 1918 r., a inaczej po tej dacie do śmierci Piłsudskiego” (s. 7). Jest to rezultat przede wszystkim materiału źródłowego — od listopada 1918 r. autor „Kroniki” mógł obszernie korzystać z prasy notującej działania oficjalne Piłsudskiego. Wydaje się jednak, że w tej sytuacji stuszniesze byłoby inne podzielenie materiału pomiędzy tomy. Tom drugi winien rozpoczynać się od listopada 1918 r., a nie jak obecnie od stycznia 1921 roku.

Jak już wspomniałem, w tomie drugim obszernie wykorzystana jest prasa. Wykorzystuje też autor „Kroniki” własną pamięć komentując co pewien czas przytaczane informacje. Czyni to jednak niestety bardzo wstrzemięźliwie, jakby obawiając się naruszyć charakter „Kroniki”. A szkoda, bo są to komentarze bardzo interesujące i zawierające często wiadomości nie do ustalenia już w źródłach.

Niezwykle ciekawym i nie wykorzystywanym dotąd naukowo źródłem jest dziennik adiutantury Belwederu, który zachował się dla okresu od 23 października 1932 r. do 3 grudnia 1933 r. Ukazuje on nie tylko kto, jak często i jak długo był w Belwederze (mogłoby to być interesujące gdyby zachował się dziennik adiutantury w GISZ-u, gdzie Piłsudski również mieszkał), ale przede wszystkim tryb życia bohatera „Kroniki”. To już ostatnie lata życia Piłsudskiego, jest już schorowany, gwałtownie się starzejący. Interesuje go już coraz mniejszy zakres spraw, jest coraz bardziej niedostępny. Jest to proces swoistej degeneracji osobowości. I całkowite odwrócenie dnia i nocy. Zasnął nad ranem, budził się w południe lub później.

Autor „Kroniki” nie mógł skorzystać części źródeł z okresu II Rzeczypospolitej (dziennik Kazimierza Świtalskiego cytowany jedynie z publikowanych fragmentów, diariusz Michała Kossakowskiego) co oczywiście odbiło się na tekście.

Niezależnie jednak od tego wykonał W. Jędrzejewicz pracę o znacznej wartości. Sięgać będą po „Kronikę” nie tylko ci, których interesuje życiorys Piłsudskiego, ale każdy właściwie historyk zajmujący się tą epoką. Wzorami tego wydawnictwa są obiektywizm autora, zgromadzenie i uporządkowanie znacznej ilości informacji, a również świetnie opracowane indeksy i rzetelne zestawienie bibliografii. Uważny czytelnik znajdzie wiele materiału podważającego hagiograficzne życiorysy Piłsudskiego, choć nie ustrzegł się autor „Kroniki” — co staraliśmy się wykazać — i tych elementów.

*Andrzej Garlicki*